

Tazbir, Janusz

"Polscy podróżnicy i odkrywcy", Wacław Słabczyński, Warszawa 1973 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 65/2, 401-404

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w Polsce autor wysunął szereg interesujących wniosków, zresztą w znacznym stopniu opierając się o dotychczasowe ustalenia polskich badaczy. Jego zdaniem ostoją Kościoła katolickiego był tutaj kler niższy, a obok niego kapituły. Natomiast biskupi byli często bądź to chwiejni, bądź też obojętni wobec nowinek religijnych. Czynnici zaangażowani w życie politycznym państwa nie interesowali się sprawami religijnymi, niechętnie uczestniczyli nawet w synodach prowincjonalnych. W tej sytuacji dzieło odnowy Kościoła katolickiego w Polsce podjęły właśnie kapituły w oparciu o Stolicę Apostolską.

W kolejnej części swojej pracy autor analizuje stosunek kapituły plockiej do reformacji. Pierwszą wzmianką o nowej religii odnajduje on w aktach kapituły plockiej z 1524 r. Nigdy jednak reformacja nie odniosła tu większych sukcesów. Najbardziej szerzyła się ona na terenach graniczących z Prusami Książęcymi. Niepokoili kapitułę małżeństwa wyznaniowo mieszane, stąd też biskup plocki Noskowski w 1551 r. zakazał zawierania związków małżeńskich dziewczętom, któreby zamierzały przenieść się do swoich przyszłych mężów w Księstwie Pruskim. Małżeństwa te mogły dojść do skutku tylko w tym wypadku, jeśli nowożeńcy będą zamieszkiwać w diecezji plockiej i to niezależnie od płci. Na posiedzeniu kapituły w 1551 r. mówiono także, że z Prus Książęcych przybywa do diecezji plockiej wielu aby otrzymać komunię. Jest to kapitalne spostrzeżenie stawiające pod znakiem zapytania tezę o nieistnieniu przejawów oporu wobec luteranizmu wśród ludności Księstwa. Nie należy jednak zapominać, iż właśnie w 1551 r. toczył się w Prusach Książęcych spór między ortodoksyjnymi luternami a osiandrystami, który jak wiadomo wywołał niezadowolenie wśród ludności. Nie można więc jednoznacznie interpretować powyższej informacji zaczerpniętej z protokołu posiedzenia kapituły plockiej. Wollek odnalazł także inną interesującą wiadomość o Stanisławie z Suszyc, choć nie zidentyfikował tej postaci ze Stanisławem Murzynowskim, autorem „Ortografii polskiej”. Ze wzmianki tej dowiadujemy się, że sprawą odstępstwa Murzynowskiego od religii katolickiej zajmowała się kapituła plocka dwukrotnie. Autor ustalił w końcu, że tylko kilka osób z kapituły plockiej przeszło na protestantyzm, a ona sama z całą stanowczością zwalczała reformację.

W ostatniej części książki zajął się Wollek sprawą wkładu kapituły plockiej do reformy kościoła w Polsce. Kapituła zabiegała m.in. o reformę obyczajów wśród kleru jak również i o odnowę szkolnictwa katolickiego oraz o piśmiennictwo w języku polskim.

Należy także wskazać na braki w książce Wollka. Nie omówił on pozycji ekonomicznej kapituły plockiej, a zwłaszcza własności ziemskiej w porównaniu z innymi feudałami kościelnymi. Przyznać jednak trzeba, że wymagałoby to osobnych studiów, które zostały zrealizowane w ostatnio opublikowanym atlasie historycznym Mazowsza w XVI wieku. Autor nie odpowiedział także na pytanie dlaczego protestantyzm nie zdobył sobie wielu sympatyków w kapitule plockiej i czemu nie doszło tu nigdy do powstania parafii ewangelickich. W sumie jednak praca Wollka jest studium interesującym i wartościowym.

Janusz Malłek

Wacław Słabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, PWN, Warszawa 1973, s. 464, ilustr.

Na książkę W. Słabczyńskiego, ukazującą nasz wkład w poznanie kuli ziemskiej, składa się systematyczne omówienie dziejów polskich podróży do Azji,

⁴ Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI w. cz. II, Warszawa 1973, s. 95 nn. Por. też Atlas historyczny Polski. Województwo plockie około 1578, Warszawa 1958.

Afryki, Ameryki Północnej i Południowej, wreszcie do Australii i Oceanii oraz krajów polarnych. Podobny układ materiału posiada niewątpliwie zalety, ale ma również i wady. Zalety, to możliwość odszukania w stosunkowo niedługim czasie danych na temat polskiego wkładu w poznanie np. Antarktyki czy Australii. Wady polegają zaś na tym, że wyprawy (i zasługi) tych samych podróżników, odbywane w tym samym czasie, zostały omówione w różnych rozdziałach, co pociągnęło za sobą konieczność pewnych powtórzeń oraz ciągłych odsyłaczy. Co więcej, inny był zgoła udział Polaków w dalekich wyprawach, odbywanych w XVI—XVIII wieku, inny zaś, i przebiegający w diametralnie odmiennych warunkach (zwłaszcza politycznych) w XIX i XX stuleciu. W układzie jaki pracy nadał jej autor, zasłużony badacz naszego wkładu do poznania świata w XIX wieku (zwłaszcza zaś działalności Strzeleckiego), nosi ona w dużym stopniu charakter kompendium materiałowego, analogiczny do zapoczątkowanego przed samą wojną słownika encyklopedycznego pt. „Polska i Polacy w cywilizacjach świata” (t. I, Warszawa 1939), gdzie poszczególne części świata były podzielone (w porządku alfabetycznym) na kraje i np. pod Brazylią lub Chile czytelnik znajdował omówienie zasług Polaków dla poznania oraz rozwoju tego kraju.

Z niewiadomych powodów Słabczyński nie cytuje nigdzie, zarówno w bibliografii jak i w przypisach, tego wydawnictwa, które do dziś dnia w wielu partiach nie straciło swej wagi naukowej. Artykuły tam zamieszczane sygnowali najwybitniejsi badacze dziejów naszych stosunków kulturalnych z zagranicą. Jeszcze bardziej dziwi pominięcie podstawowej pracy Jerzego Pertka „Polacy na szlakach morskich świata” (Gdańsk 1957). Ta obszerna, licząca ponad 600 stron druku i oparta na rozległej, krytycznie wyzyskanej literaturze przedmiotu książka, w znacznym stopniu pokrywa się z tematem studium Słabczyńskiego. Nie uwzględnił on również takich syntetycznych zarysów jak „Polska w kulturze powszechnej” (1918 — dwa tomy pod redakcją F. Konecznego) oraz R. Dyboskiego, „Poland in World Civilization” (New York 1950). Obie te prace również zajmują się polskim wkładem do lepszego poznania innych części świata.

Recenzowana książka nosi zresztą dość niezdecydowany charakter, pozostaje bowiem na pograniczu pracy naukowej i popularnonaukowej (o tym drugim świadczyłyby również nakład, sięgający 10 tys. egz.). Z jednej bowiem strony została ona oparta na dość bogatym materiale źródłowym oraz różnojęzycznej literaturze przedmiotu, z drugiej jednak przynosi często informacje dość podstawowe, które można by bez trudu znaleźć we wszystkich większych encyklopediach czy słownikach biograficznych (por. np. obszerne objaśnienie na s. 411—412 kim był Jan Dantyszek), a częsty sposób prezentowania znanego autora jako „polskiego historyka” świadczy, że Słabczyński nie liczy na nadmiar erudycji u czytelników. Praca jest zresztą nadmiernie w wielu partiach rozbudowana; przy omawianiu odkryć w poszczególnych częściach świata sporo miejsca zajmują ekskursy, sięgające aż do czasów antycznych (autor uznał nawet za stosowne omówienie podbojów Aleksandra Macedońskiego). Nie praktykowany dziś system cytowania również powiększa niepotrzebnie objętość tej skądinąd interesującej książki; dość często bowiem spotykamy w tekście zwroty w rodzaju: „w przedmowie do nowego wydania »Traktatu« Miechowity, opublikowanego przez Instytut Historyczny Akademii Nauk ZSRR w 1936 r. na stronie 40 czytamy...” (s. 41 rec. pracy), które doskonale zastąpiłyby krótki przypis bibliograficzny. W wielu miejscach zresztą przypisy te znalazły się niepotrzebnie w głównym tekście pracy.

Jak się wydaje, autor najlepiej czuje się na gruncie dwóch dobrze sobie znanych stuleci, mianowicie XIX i XX wieku. W tym też zakresie książka Słabczyńskiego stanowi nie tylko pożyteczne podsumowanie naszej dotychczasowej wiedzy o polskich podróżnikach i odkrywcach lecz i przeprowadza również krytyczną

jej ocenę, korygując wiele błędnych danych. Jeśli idzie natomiast o okres wcześniejszy, to suma informacji nie wychodzi na ogół poza wiadomości przytaczane (w sposób daleko bardziej zresztą rozbudowany) przez Pertka oraz innych badaczy. Występują przy tym zresztą wyraźne luki bibliograficzne. Tak więc dane J. St. Bystronia („Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie, 1147—1914”, Kraków 1930), na których opierał się Ślabczyński, w wielu punktach skorygował S. A. Korwin w nieuwzględnionej przez Ślabczyńskiego książce „Stosunki Polski z Ziemią Świętą” (Warszawa 1958). O Polakach w Maroku ogłaszał w ostatnich latach artykuły A. Dziubiński (m.in. na łamach „Przeglądu Historycznego”). Do kwestii pochodzenia Beniowskiego należało wykorzystać cenną materiałowo pracę A. Sieroszewskiego „Maurycy Beniowski w literackiej legendzie” (Warszawa 1970); przy charakterystyce Hartliba dziwi pominięcie jedynego polskiego artykułu na jego temat (J. Włodka w I roczniku „Reformacji w Polsce”, 1921), gdzie m.in. została dokładnie wyjaśniona sprawa rodziców Hartliba, nastęrcząca autorowi tyle kłopotów (s. 438—439 rec. pracy). Do wcześniejszych kontaktów europejskich z Ameryką pożyteczne zestawienie daje K. Ślaski w pracy „Poprzednicy Kolumba” (Gdańsk 1969). Dla dziejów polskich misji należało uwzględnić prace K. Kapitańczyka i J. Krzyszkowskiego; o Polakach w Brazylii istnieje zaś gruntowne studium T. S. Grabowskiego („Przegląd Współczesny” t. 62, 1937), również nie wyzyskane przez Ślabczyńskiego. Uwzględnienie prac dotyczących Gdańska zapobiegłoby pominięciu milczeniem tych jego mieszkańców, którzy — jak Hans Munckenbeck, von Holten czy Jan Sachs — docierali w XVI i XVII wieku na Daleki Wschód. W świetle bezspornych ustaleń niedawno zmarłego Bolesława Olszewicza niecelowe wydaje się prowadzenie dalszego sporu nad rzekomo polskim pochodzeniem Jana z Kolna (s. 272 rec. książki).

Z rzeczy pomniejszych: w XVIII wieku nie mogła oczywiście istnieć w Lesznie gmina socyniańska (s. 201); polskość pierwszych przybyszów, którzy osiedlili się w początkach XVII stulecia w Wirginii (s. 273 nn.) podał ostatnio w wątpliwość historyk amerykański F. Barbour (por. „Problemy Polonii Zagranicznej” t. IV, 1964—1965, artykuł J. Zurawickiej). Zaborowski nie mógł być arianinem, ponieważ nazwisko to nie figuruje w rejestrach gmin Braci Polskich. Zdaniem W. Sobieskiego mamy tu do czynienia z potomkiem znanej rodziny kalwińskiej. Losy manuskryptu T. Węgierskiego („Voyage dans l'Amérique Septentrionale”, s. 281) są przedstawione nieściśle; wbrew temu co pisze Ślabczyński został on częściowo wydany (por. „Nowy Korbut” t. VI, czy. I, s. 400). Nie odrzucałbym *a limine* możliwości podróży Karnickiego do Australii (s. 355): pisze o niej nie tylko Zieliński ale również i P a s z k o w s k i („Polacy w Australii i Oceanii 1790—1940”, Londyn 1962).

W recenzowanej książce brakuje nie tylko wstępu, który określałby charakter pracy, jej cel i adresata, lecz również i zakończenia, przynoszącego próbę bilansu naszego wkładu do poznania innych części świata. Uderzają w nim przecież takie zjawiska jak olbrzymi wzrost udziału Polaków w wyprawach odkrywczych zaistniały po utracie przez Polskę niepodległości. Na Zachodzie Europy wyprawa na dalekie morza stanowiła formę ekspansji, była drogą szukania fortuny, sposobem poznawania egzotycznych ludów i krajów, u nas stanowiła przeważnie jedną z odmian przymusowej emigracji. Jak dalece była ona podyktowana wręcz rozpaczą świadczą stosunkowo duży procent samobójstw wśród uczestników tych wypraw, na co słusznie zwraca uwagę Ślabczyński (s. 417). Nasuwa się zresztą jeszcze jedna, smętna refleksja: szcycimy się — i słusznie — wkładem

Polaków w kulturalny i gospodarczy rozwój innych kontynentów (zwłaszcza obu Ameryk). Budowali tam drogi i mosty, zakładali uniwersytety, wzbogacali zbiory muzealne na dalekich kontynentach m.in. dlatego, że uniemożliwiono im pracę na ziemi ojczystej, znajdującej się pod zaborami. W praktyce oznaczało to więc, poddyktowaną historyczną koniecznością, stratę tych ludzi, ich pracy i talentu dla Polski, co w ostatecznej konsekwencji odbiło się ujemnie na naszym bilansie cywilizacyjnym.

Na zakończenie recenzji muszę ostrzec czytelników przed korzystaniem ze „Skorowidza osobowego”, który znajduje się na końcu książki. Z równie niedbale sporządzonym indeksem dawno już chyba nie mieliśmy do czynienia. Dowodów na to można by przytoczyć bez liku, ze względu na brak miejsca podaję tylko parę: na s. 273—275 np. występują nazwiska W. Raleigha, F. Drake’a, J. White’a, T. J. Wertenbakera, J. Smitha, E. L. Jordana, których w ogóle brak w indeksie (to samo dotyczy s. 140 i innych). Jeszcze bardziej fantazyjnie zostały uwzględnione w „Skorowidzu osobowym” przypisy: większości nazwisk w nich występujących daremnie by szukać w indeksie, i to tak dalece, że brak w nim nawet W. Słabczyńskiego, cytowanego na s. 451, przyp. 32. Nie jest to jednak świadome pominięcie przypisów (umieszczonych *nota bene* niewygodnie na końcu książki), ponieważ wiele nazwisk z nich trafiło do indeksu. Trudno zrozumieć, jak wydawnictwo mogło przepuścić tych rozmiarów opustki; nie zadbało ono również o podanie źródła reprodukowanych w tekście ilustracji.

Janusz Tazbir

Shri Dharampal, *Indian Science and Technology in the Eighteenth Century. Some Contemporary European Accounts*, Impex India, Delhi 1971, s. 282.

Indie pozostawały pod dominacją brytyjską ponad sto pięćdziesiąt lat. Fakt ten wystarcza na ogół, by zgodzić się z przekonaniem o wszechstronnej wyższości zwycięzców nad pokonanymi. Od czasu uzyskania niepodległości wiele prac analizowało genezę podboju Indii a zwłaszcza ewolucję postaw brytyjskich wobec tego kraju, jego mieszkańców i ich kultury. Spory i dyskusje ujawniły znaczną rozbieżność stanowisk i są, jak się zdaje, dalekie od zakończenia. Trudno zdecydować, czy Indie lub jakaś ich część znajdowały się na etapie przejściowym od feudalizmu do kapitalizmu. Nie ma zgody co do tego, czy gospodarka i system społeczny Indii przechodziły głęboki kryzys. Po okresie efektownych hipotez przychodzi czas badań monograficznych, które jedyne rokują nadzieję rozwiązania tak podstawowych problemów.

Autor omawianej książki podjął próbę określenia poziomu nauki i techniki w Indiach w wieku XVIII, a więc w okresie poprzedzającym podbój w jego pierwszej fazie. Chodziło mu o znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy Indie były zawsze krajem zacofanym. Jest to problem dyskutowany od dość dawna, ale wydaje mi się, że fałszywie postawiony. Nie można bez ograniczeń przymierzać zjawisk charakterystycznych dla jednej cywilizacji do innej, tak przecież odmiennej. Tezę swą o wysokim poziomie Indii przedkolonialnych autor uzasadnia przy pomocy tekstów pochodzących od obserwatorów europejskich. W wielu wypadkach była to jedyna możliwość oceny, źródła indyjskie bowiem ciągle czekają na odkrycie. Czy na książkę składają się tylko fragmenty dziejów nauki i techniki? Daleko więcej! Czy jest dowodem tezy, że Indie nie muszą się wstydzić swej przeszłości? Być może i to także. Ale przede wszystkim jest to kapitalny przyczynek do dziejów ewolucji postaw europocentrycznych. I wreszcie, co naj-